

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 9 (460)

NIEDZIELA 3 MARCA 1968

ROK X

Przeszepianie serca w oczach wiary

W grudniu zeszłego roku, prof. Christian Barnard przeprowadził pierwszą w historii medycyny operację przeszczepienia serca ludzkiego. Ludwik Waszkański, lat 55, z pochodzenia żyd polski, był nieuleczalnie chory na serce. W tych właśnie dniach przywieziono do tego samego szpitala, gdzie leżał Waszkański, 25-letnią Denise Ann Darvall. W wypadku samochodowym doznała ona rozbitcia czaszki i nie było żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu. Dr Barnard zwrócił się do ojca rannej dziewczyny prosząc go o pozwolenie na operację przeszczepienia po śmierci córki serca po śmierci córki. Ojciec się zgodził. Po śmierci dziewczyny dokonano historycznej operacji: wycięto serce Ludwika Waszkańskiego i na jego miejsce przeszczepiono serce zmarłej Denise Ann Darvall. Dnia 3 grudnia 1968 roku ze szpitala Groote Schuur w Cap Town ogłoszono oficjalnie, że operacja się udała.

W ślad za dr Barnardem poszli inni. Dotychczas dokonano 5 takich operacji: trzy w Stanach Zjednoczonych i dwie w Cap Town, w Południowej Afryce. Niestety czterech pacjentów zmarło po kilku lub kilkunastu dniach, a tylko jeden, Filip Blaiberq, operowany w styczniu przez dra Barnarda, żyje dotychczas. Dodam, że Ludwik Waszkański zmarł po 18 dniach na skutek zaoalenia płuc.

Operacja przeszczepienia serca jest więc faktem dokonany. Uważa się ją ogólnie za wielkie osiągnięcie na polu chirurgicznym. A jak należy na tę sprawę patrzeć z punktu widzenia naszej wiary i moralności?

Natura ludzka posiada w sobie instynkt samozachowawczy, wzmocniony przykazaniem: „Nie zabijaj”. Nie zabijaj bliźniego, nie zabijaj siebie samego.

Dla utrzymania przy życiu swego ciała, trzeba czasami poświęcić pewną jego część. Nic więc dziwnego, że amputuje się nieuleczalnie chore członki, jak nogi, ręce lub inne narządy wewnętrzne lub zewnętrzne: nerki, płuca, oczy...

Można również pozbawić się części ciała, która znowu odrósł. A więc ogół-

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

nie przyjęta jest transfuzja krwi, dawanie krwi dla innych, przeszczepianie pewnej części mleczu pacierzowego, przeszczepianie skóry w chirurgii plastycznej. Na temat tej ostatniej operacji mamy nawet oficjalne oświadczenie Piusa XII:

— **Niektóre ułomności, —** mówił or dnia 4 października 1958 roku — **albo nawet niedoskonałości, stają się przyczyną zaburzeń psychicznych, przeszkodą w normalnych stosunkach społecznych, a jeśli chodzi o tych, którzy zajmują publiczne urzędy lub pracują na polu artystycznym, takie defekty uniemożliwiają im pracę.**

Jest więc rzeczą jasną, że można, a czasami trzeba je usunąć.

Trudniejsza jest sprawa, jeśli chodzi o przeszczepianie narządów, które nie mogą odrósnąć: oczy, nerki, płuca... Wielu

moralistów uważa, że można dać jedną nerkę, gdyż organizm ludzki może pracować bez nadzwyczajnych trudności z jedną nerką. Natomiast uważa się za niedozwolone przeszczepienie obydwu nerek z osoby żyjącej do żyjącej. Nawet jeśli chodzi o matkę która chętnie by dała swoje nerki, by uratować swe dziecko.

Dlaczego? Dlatego, że człowiek nie jest panem swego ciała. Ma tylko prawo jego użytkowania.

— **Człowiek —** powiada Pius XII — **nie ma prawa nieograniczonego. Nie może ani uszkodzić, ani zniszczyć mechanizmu swego ciała.**

Nie wolno więc oddać, pod pozorem miłości, dwoje oczu, dwu nerek... aby były przeszczepione dla uratowania lub polepszenia ciała innej osoby; nawet swego syna, córki i odwrotnie.

(Dokończenie na str. 8)

Ojciec św. Paweł VI to papież otwarty dla wszystkich. Składają mu wizyty szefowie różnych wyznań, dyplomaci, naukowcy, ale i ludzie sztuki — artyści.

Ostatnio przyjął na audiencji prywatnej najślynniejszego w świecie wykonawcę muzyki jazzowej — Armstronga, którego widzimy w chwili ofiarowania Ojcu św. kompleksu płyt ze swymi nagraniami.



W pochodzie ku Zmartwychwstaniu

Przepuść Panie, przepuść ludowi twemu... rozspiewał się Kościół przy prawdziwym obrzędzie pokutnym srody popielcowej. A kapłan święcił garść popiołu, symbol znikomości tego wszystkiego co ziemskie, co doczesne. I posypując schyłone głowy popiołem, nad każdym powtarzał Boże upomnienie: *Memento homo... — pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz.*

W ten pełen powagi sposób rozpoczął Kościół okres Wielkiego Postu. W ten sposób rozpoczęliśmy nasz pochod ku zmartwychwstaniu, ku zwyciężeniu w sobie zła, a zapanowaniu w nas Chrystusa. Pochód ku Wielkiejnocy.

Cóż to jest Wielki Post w pojęciu Kościoła i w pojęciu katolika? Jest to czas pokuty, umartwienia. „Bądźcie wstrzemi-

żliwi” — woła Piotr Apostoł. I to właśnie wezwanie ma szczególniejszą aktualność i zastosowanie w okresie Wielkiego Postu. Ale na tym nie kończą się cele i zadania Wielkiego Postu. To tylko środek i przygotowanie do osiągnięcia zasadniczego celu Wielkiego Postu.

Właściwym celem Wielkiego Postu, to wzmoczenie wysiłku duchowego, mobilizacja sił duchowych. W okresie Postu, który w liturgicznym życiu Kościoła jest przygotowaniem do wielkich dni: Wielkiego Piątku i Wielkiejnocy, rozważamy Mękę Pana Jezusa, a zarazem cel i sens tej Męki. Jest nim zbawienie nasze. Zbawienie każdej duszy, zbawienie każdego z nas.

Bóg zbawia nas za wielką cenę: za cenę Męki krzyżowej Syna Bożego. Zbawiając nas za tak wielką cenę, chce również i odpowiedniego wkładu z naszej strony: naszego wysiłku, wielkiej ofiary z naszej strony.

Stąd właśnie okres Wielkiego Postu, okres rozważania i przeżywania z Kościołem Dzieła Odkupienia — to zarazem okres mobilizacji sił duchowych wszystkich dusz wierzących w Chrystusa Pana i Jego Odkupienie. I właśnie temu celowi ma służyć popielcowa wołanie Kościoła: pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz! Nie zaraz może, może dopiero za wiele lat, ale na pewno. I to nie wtedy, kiedy tobie, ale kiedy Bóg będzie się podobać.

A więc zawsze masz być czujny i gotowy. „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny” — upominał Zbawiciel. Życie doczesne to nie cel sam w sobie. To dar

Boży, dany ci po to, abyś używając go roztropnie, zasłużył sobie na życie wieczne z Bogiem. Pamięć zaś na rzeczy ostateczne jest najsilniejszą ku temu pobudką i pomocą.

Najsilniejszą pobudkę, najsilniejszy bodziec do spełniania dobrych uczynków i do jak najsumienniejszego wypełniania swoich obowiązków — ma wierzący głęboko katolik w swojej wierze w życie przyszłe, w odpowiedzialności przed Bogiem, w świadomości, że życie doczesne jest przygotowaniem sobie życia wiecznego.

Kto z tej strony spojrzy na wielkopostne przeżycia religijne, a zwłaszcza na wotanie Kościoła: *Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś... — dla tego Wielki Post będzie zawsze źródłem natchnienia do czynów najbardziej szlachetnych, do wzmoczenia wysiłku, aby wszystkie swoje obowiązki spełniać jak najlepiej, do wyłożonej pracy nad własnym uświęceniem.*

„Ty masz litość nad wszystkimi, Panie, a w nienawiści nie masz niczego co stworzył. Gładzisz ludziom grzech dla pokuty i przebaczasz im: bo Ty jesteś Pan Bóg nasz. Zmiłuj się nade mną Boże, zmiłuj się nade mną: albowiem w Tobie ufa dusza moja”... stwierdza dzisiaj Kościół w introicie Mszy św.

A my wierzmy, że spełniasz o Boże dalszą prośbę Kościoła, jaką w imieniu nas wszystkich kapłan we Mszy św. dzisiaj zanosi: „Użyj, Panie, wiernym Twoim łaski, aby czcigodny obchód postu z należytą pobożnością rozpoczęli, w niezakłóconym spokoju i wytrwale do końca doprowadzili!”.

(jk)

NASZYM CHORYM

Znów zaśpiewamy Alleluja

Dobrze zna i prowadzi swe dzieci nasza Matka — Kościół święty. Od niedzieli Siedemdziesiątnicy każe zamilknąć we Mszy św. radosnemu Alleluja, abyśmy tym radośniej zaśpiewali je znowu w świętą noc Zmartwychwstania.

Bóg zsyła na nas niekiedy chorobę, abyśmy odzyskawszy zdrowie, bardziej sobie cenili i bardziej byli wdzięczni za ten wielki dar Boży.

Niechętnie żegnamy radosne Alleluja, niechętnie znosi człowiek chorobę. Ale jako chrześcijanie wiemy dobrze, że umartwiony czas postu potrwa tylko kilka tygodni, po nim znów przyjdzie Wielkanoc, zabrzmi znów Alleluja.

Chrześcijanin znosząc chorobę, wie, że choćby przyszło mu spędzić długie tygodnie i miesiące na łożu cierpienia, to nadejdzie przecież dzień, w którym z niego powstanie. Jaka będzie woła Boża: albo tu na ziemi — albo tam, „gdzie Bóg sam otrze wszelką tęgę z oczu ich, tam gdzie nie będzie już śmierci ani smutku, narzekania i cierpienia już nie będzie”. Po każdej nocy nadchodzi dzień. Chrześcijanin jest człowiekiem nadziei.

I dlatego chrześcijanin niesie krzyż cierpienia. Ból, cierpienie, to tylko etapy na naszej drodze. Tym, co jest naszym celem, tym co trwa na wieki — jest radość.

I tak wступujemy w Wielki Post podniesieni na duchu, jako ludzie wierzący słowu Chrystusa, bo i On sam musiał znieść cierpienia i tak dopiero wejść do chwaly swojej. Czy nasza droga ma być inna? Czy i my nie musimy przejść przez cierpienia i gorycz, nim zapyśnię nam poranek Zmartwychwstania?

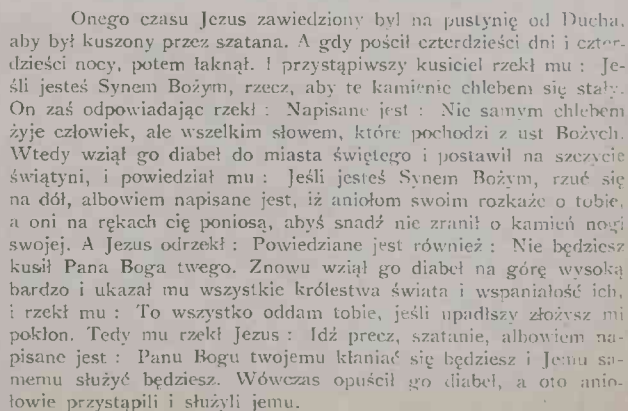
(W. Erben)

Ewangelia

NA I NIEDZIELĘ POSTU

3 marca

(według św. Mateusza 4, 1-11)



Onego czasu Jezus zawiedziony był na pustynię od Ducha, aby był kuszony przez szatana. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel rzekł mu: *Jeśli jesteś Synem Bożym, rzeecz, aby te kamienie chlebeni się stały.* On zaś odpowiadając rzekł: *Napisane jest: Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych.* Wtedy wziął go diabeł do miasta świętego i postawił na szczytce świątyni, i powiedział mu: *Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuc się na dół, albowiem napisane jest, iż aniołom swoim rozkaże o tobie, a oni na rękach cię poniosą, abyś snadź nie zranił o kamień nogi swojej.* A Jezus odrzekł: *Powiedziane jest również: Nie będziesz kusił Pana Boga twego.* Znowu wziął go diabeł na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i wspaniałość ich, i rzekł mu: *To wszystko oddam tobie, jeśli upadłszy złożysz mi pokłon.* Tedy mu rzekł Jezus: *Idź precz, szatanie, albowiem napisane jest: Panu Bogu twojemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz.* Wówczas opuścił go diabeł, a oto aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Ponure echa tragedii Wersalu jeszcze nie przebrzmiały. Prasa chciwa sensacji, nie zawsze w zdrowy sposób pisała o dramacie obu rodzin. Bolesnym dramatem jest bowiem nie tylko morderstwo dziecka — ale bardziej potworny jest fakt, że uprowadzicielem, szantażystą i mordercą było inne dziecko, 15-letni chłopiec.

Kilku z pośród czytelników wspomniało o tym dramacie, prosząc o artykuł na temat wychowania dzieci. Temat ten jest niemożliwy do wyczerpania. Jednak chętnie dorzucę kilka uwag do tego obszernego tematu.

Zacznę od pewnych spostrzeżeń. W pewnej rodzinie, 8-letni chłopiec dostał jako podarek gwiazdkowy komplet składane. Bawiąc się, może składać najrozmaitsze przedmioty. Na przykład domy, samoloty, samochody, meble, okręty i tym podobne. Jego koleżdy, chłopcy w tym samym wieku, przyszli do niego w odwiedziny. Zaczęli się bawić. Ze wspomnianej składanki porobili sobie rewolwery i całymi dniami uganiaли za sobą strzelając do siebie, „zabijając się” wzajemnie, jak również wszystkich innych: rodziców, rodzeństwo i gości... Bawili się w żołnierzy, — w bandytów... a może raczej w morderców... Gdy patrzałem na nich przypomniał mi się dramat w Wersalu.

W rozmowach rodzice dosyć często się skarżą, że wychowanie dzieci wysuwa się z ich rąk, — że rodzice stracili swoją funkcję wychowawczą, że ich miejsce zajęło przedszkole, szkoła — a przede wszystkim ulica, — że przeciw wychowaniu ulicy, uzupełnionym bandyckimi filmami telewizji, rodzice są bezsilni...

W skargach tych jest wiele prawdy. Jednak nie starczy ubolewać i pytać, dlaczego aż tyle filmów bandyckich jest w telewizji. Najpierw trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rodzice pozwalają, że dzieci sie-

Rozmowy z rodzicami (1)

dą przy telewizji i patrzą na wszystko, absolutnie na wszystko co telewizja nadaje? Dlaczego rodzice nie kontrolują tego, na co ich dzieci patrzą w telewizji?

Telewizja jest nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych. Jeżeli programy dla dzieci na pewno nie zgorszą dorosłych — to jednak wiele programów nadawanych dla dorosłych, może zupełnie wypaczyć dzieci. A więc dlaczego rodzice nie interesują się tym, co ich dziecko ogląda w telewizji?

Może słuszna jest skarga wielu rodziców, że dziecko na ulicy uczy się rzeczy, których na pewno w domu nigdy nie słyszało

i których w domu nigdy by się nie nauczyło... Może to i prawda. Jednak zanim rozgrzeszymy siebie i całą winę złożymy na wpływ ulicy oraz kolegów, trzeba odpowiedzieć na pytanie, dlaczego rodzice nie kontrolują z jakimi kolegami ich dziecko się bawi... A może jeszcze najpierw dlaczego w ogóle ich dziecko wyszło z domu na ulicę, jeżeli ulica jest tak zębna? Dlaczego ono zamieniło dom na ulicę? Trzeba również odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak wielu rodziców kapituluje wobec wpływu ulicy, a może nawet rezygnuje lub zupełnie świadomie ucieka od swoich obowiązków wychowawczych?

Zanim cokolwiek powiemy o wychowaniu dzieci, zanim oskarżymy kolegów, ulicę, telewizję czy współczesne warunki życia — musimy najpierw odpowiedzieć na pytanie, czy rodzice są świadomi i pamiętają o tym, że oni sami, że przede wszystkim oni są odpowiedzialni za wychowanie dzieci.

Rodzice mają nienaruszalne prawo decydowania o wychowaniu swoich dzieci. To ich prawo i obowiązek. Tego prawa nikt im nie może odebrać, ale też nikt nie może ich zwolnić z tego obowiązku, jaki na nich spoczywa. Dlatego pierwszym krokiem, jaki należy uczynić na drodze wychowania dzieci, to przypomnienie rodzicom, że jedną z podstawowych i najważniejszych funkcji rodziny jest wychowanie dzieci. W pełnym tego słowa znaczeniu rodzicami nie są ci, którzy wydają dzieci na świat i utrzymują je — ale ci, którzy troskliwie, ofiarnie i bardzo często z wielkim zaparciem samych siebie czuwają nad wychowaniem dzieci.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 3 MARCA

1 Wielkiego Postu

Św. Kunegundy, Cesarzowej

PONIEDZIAŁEK 4 MARCA

Św. Kazimierza, Wyznawcy

WTOREK 5 MARCA

Św. Kolety, Dziewicy

ŚRODA 6 MARCA

Św. Perpetui i Felicjty, Męczennic

Suche Dni

CZWARTEK 7 MARCA

Św. Tomasza z Akwinu, Wyznawcy i

Doktora Kościoła

PIĄTEK 8 MARCA

Św. Jana Bożego, Wyznawcy

Bł. Wincentego Kadłuba, Biskupa i

Wyznawcy

Suche Dni

SÓBOTA 9 MARCA

Św. Franciszki Rzymianki, Wdowy

Suche Dni

Lekeja

NA I NIEDZIELE POSTU

(z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 2, 6, 1-10)

Bracia! Jako pomocnicy napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie otrzymywali. Albowiem mówi On: W czasie sprzyjającym wysłuchałem cię. A w dzień zbawienia wspomogłem cię. Oto teraz czas pożądany, oto teraz dzień zbawienia. Nie dajemy w niczym nikomu zgorszenia, aby nie ganiono posługi naszej. Ale we wszystkim okazujemy się jako sługi Boże w wielkiej cierpliwości, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w chłostach, w więzieniach, w rozruchach, w pracach, w czuwaniu i w postach. W czystości, umiejętności, pobłażliwości, w łagodności, w Duchu Świętym, w miłości nieobludnej, w mówieniu prawdy, w mocy Bożej, przez oręż sprawiedliwości na prawo i na lewo, w chwale i w hańbie, w zniesławieniu i dobrej sławie. Niby zwiadczyce, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nie mający, a posiadający wszystko.



Rozważania

Droźnik pilnujący przejazdu kolejowego spóźnił się z zamknięciem szlabanu. Skutek tego — zderzenie z samochodem. Zabici. Ranni. Ktoś inny nie dopilnował nalezycie gaśnic — wybuchł pożar, którego nie było czym ugasić. Urzędnik nie załatwił w terminie sprawy. Pielęgniarka nie dopilnowała chorego. Prelegent spóźnił się na prelekcję. Gospodarz nie dostawił na czas ziarna. Piekarz nie przywiózł pieczywa.

★

Przykładów niewykonania obowiązku, braku poczucia odpowiedzialności można by przytaczać bez liku. Zdarzają się drobne przekroczenia i niedopełnienia obowiązków. Zdarzają się przewinienia, będące ciężkim przestępstwem. Jedne i drugie mają to samo źródło. Jest nim brak poczucia odpowiedzialności za swoje postępowanie. lekceważenie swoich obowiązków, lekceważenie swojej pracy.

Z E Ś W I A T A

AUDIENCIA ROTY RZYMSKIEJ U PAPIEŻA

W dniu 12 lutego Ojciec św. przyjął na dorocznej audyencji św. Rotę rzymską, swóją najwyższą Trybunał. Po raz pierwszy przewodził mu jako Dziekan ks. infułat B. Filipiak, który wygłosił do Ojca św. dłuższą mowę, zamieszczoną 'egoż wieczoru przez „Osservatore Romano”'. Mowa oddaje wyrażenie troski sędziego i kapłana, który obserwuje codzienność na szeregu wypadków w życiu obywatela nowoczesnego na instytucję małżeństwa: bo „dramaty... poddawane naszemu sądowi, są coraz liczniejsze i bardziej niepokojące”. Analiza przyczyn, głęboka i wszechstronna, wskazuje też na ogólne dążenie do pełniejszego pojęcia wolności i osłabienie uczuć religijnych. Mówca zakończył jednak akcentem pogodnym, przypominając możliwości jakie stwarzają uchwały II Soboru Watykańskiego.

Ojciec św. odpowiedział dłuższym przemówieniem, w którym na pierwszym miejscu znalazły się słowa uznania dla Kardynała Brennan, do niedawna Dziekana św. Roty, oraz powitania dla nowego Dziekana, ks. Infułata Bolesława Filipiaka. Oto co Ojciec św. powiedział dostojnie:

„Miło nam jest skierować specjalne powitanie do nowego Dziekana tego Kolegium, Mgra Bolesława Filipiaka. Dziękując mu za przemowę, do nas skierowaną, pragniemy przypomnieć te liczne i miarodajne tytuły, dla których zajmuje tak godnie swoje obecne stanowisko. Do tych tytułów, wśród których na pierwszym miejscu znajdują się solidne przygotowanie i powaga studiów, miło nam dodać ten, że pochodzi z Polski, tak nam drogiej nie tylko dla naszych własnych wspomnień, ale też dla tej cudownej wierności Kościołowi, która stanowi niechybną charakterystykę naszego kraju”.

W dalszym ciągu swej mowy, pełnej dat i cytata, Ojciec św. podjął temat „nadmierne poczucie wolności, które chciałoby prawie że znieść wszelką normę porządku prawnego” i zastąpić wieczyste prawo Boże „jakimś relatywizmem prawnym”. Podejmując motyw mowy ks. Dziekana Roty, Paweł VI wyraził też swoją troskę z powodu „szumachów, których celem jest w nowoczesnych społeczeństwach instytucja małżeństwa”. Ale Papież ufa, że Trybunał św. Roty „unikając zimnej biurokratycznej techniki”, będzie w swojej działalności pomocny w utrzymaniu sakramentalnego charakteru małżeństwa.

Po mowie swej Papież rozmawiał jeszcze

dłużej z ks. Dziekanem Roty i poszczególnymi sędziami Trybunału.

PAPIEŻ NIE POJEDZIE DO MOSKWY

Według „Osservatore Romano” Papież nie wybiera się do Moskwy. „Niektóre organy prasowe — czytamy w dzienniku watykańskim — rozpuszczają pogłoski o rzekomo projektowanej podróży Ojca św. do Moskwy. Jesteśmy w stanie stwierdzić, że takie głosy są pozbawione wszelkiej podstawy”.

KS. KARDYNAŁ WOJTYŁA OBJĄŁ W POSIADANIE KOŚCIÓŁ TYTULARNY

Bawiący w Rzymie metropolita krakowski, ks. kardynał Wojtyła przejął w niedzielę 18 lutego w posiadanie swój kościół tytularny rzymski, San Cesario przy via Apia Antica. Kościół ten, zbudowany kiedyś na ruinach jakiejś imperialnej budowli, zachował się do dziś w formie, jaką mu nadano za czasów papieża Klemensa VIII Adobrandini (1592-1605), po którym pozostał plafon z przepięknymi kasetonami. Do najcenniejszych zabytków kościoła, którego wnętrze odznacza się szlachetną proporcją form, należą m.in. mozaiki przyłtarzowe, wykonane przez jednego z Cosmatów, a zbliżone swoim stylem i motywami do najpiękniejszych południowych zabytków tej sztuki jak n.p. w Caserta Vecchia; wizerunek Matki Bożej, umieszczony za ołtarzem głównym, otoczony jest w tym kościele szczególną escją. Są dane, że kościół San Cesario in Palatio, dziś tytularny ks. kardynała Wojtyły, Metropolity Krakowskiego, był kiedyś kościołem kardynała Oleśnickiego.

Samo objęcie składało się — według tradycji z aktu odczytania inwestytury papieskiej, hołdu Rektora kościoła, Mszy św., którą odprawił ks. Kardynał wygłaszając kazanie po Ewangelii, i wreszcie podpisania protokołu uroczystości przez obecnych notablów.

Kościół był szczerze wypełniony przez Polaków i zaprzyjaźnionych Włochów. W prebiterium ustawiono tron dla ks. Kardynała, na brzeżach w fotelach siedli ks. biskup Władysław Rubin, ks. infułat Bolesław Filipiak, Dziekan św. Roty, ks. infułat Edward Lubowiecki, przedstawiciel Sekretariatu Stanu, Mons. Montalvo, ks. Prłat Andrzeja Deskur, rektor Flawian Słomiński i.i. Obecny był ks. arcybiskup Casaroli, szef Rady dla Spraw Publicznych Kościoła; wśród Polaków ambasador Papieża, minister T. Skowroński z małżonką, minister E.

Czapski, p. St. Tyszkiewicz, polskie zakony żeńskie, jak zawsze, z liczną reprezentacją.

Rektor kościoła w przemówieniu, którym witał nowego „possessora”, dał obraz dziejów świątyni i wyraził swoją radość, że obejmuje ją obecnie — po kardynale Bracci — ks. Kardynał Metropolita krakowski. W swoim kazaniu, wygłoszonym po Ewangelii, ks. kardynał Wojtyła nawigował do lekcji św. Pawła i Ewangelii o siewcy. W roku wiary, który dzięki decyzji Ojca św. biegnie od czerwca br., myśl nasza zwraca się szczególnie żywo do św.św. Apostołów Piotra i Pawła, za których pośrednictwem otrzymaliśmy dar wiary. Temu darowi wiary Polska była, jest i będzie wierna. We wzruszającym oświadczeniu-wyznaniu, ks. Kardynał dał wyraz jedności narodu polskiego w wierze i miłości Ojczyzny i swojej solidarności z całym Episkopatem Polski pod wodzą ks. Prymasa. Hołd dla Ojca św., Pawła VI, zakończył polską część kazania. Kilka zdań podziękowań, wypowiedzianych w wotku pod adresem Italii i władz kościoła oraz naszych przyjaciół Włochów, zakończyło to piękne przemówienie. Ks. kard. Wojtyła przybył do Rzymu na zebranie Rady Laikatu, której jest członkiem. Przed wyjazdem do Polski w dn. 22 lutego, ks. Kardynał był przyjęty przez Ojca św.

W tej chwili przebywa w Rzymie również sufragani sandomierski, ks. biskup Wójcik. Oczekiwany jest również przyjazd ks. biskupa Kalwy.

40-LECIE KAPLAŃSTWA KS. BISKUPA MODZELEWSKIEGO

W bazylice św. Jana Chrzciciela w Warszawie miała miejsce uroczystość 40-lecia kapłaństwa ks. biskupa Jerzego Modzelewskiego, sufragana warszawskiego.

W dniu jubileuszu ks. biskup odprawił Mszę św. pontyfikalną z asystą.

Jubilat święcenia kapłańskie otrzymał w 1928 r., a w 1930 r. uzyskał na KUL stopień doktora praw. W Seminarium Duchownym warszawskim wykładał katolicką naukę społeczną. W 1959 r. otrzymał nominację na biskupa. Obecnie jest przewodniczącym Komisji Ekumenicznej Episkopatu.

KS. KARDYNAŁA LERCARO EMERYTURA

Arcybiskup Bolonii, ks. kardynał Lercaro, na życzenie Watykanu, przekazał administrację diecezji ks. biskupowi Poma, a sam przeszedł w stan spoczynku. Ks. kard. Lercaro pozostanie w Bolonii. Zamieszka w domu, który przerobił na ośrodek młodzieżowy. Kardynał liczy 76 lat i oficjalnie przechodzi w stan spoczynku ze względu na to, że przekroczył granicę wieku. Nienużej dymisja ta wywołała wiele komentarzy we Włoszech. Zdaje się, że Pawłowi VI chodzi po prostu o zachowanie pewnej równowagi wśród wielu tendencji ujawniających się w episkopacie włoskim.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 34)

Jeden z angielskich dziennikarzy, po przeczytaniu napisu na pomniku dzielnych Bersaglieri na Porta Pia oświadczył, że wszystkie trudne problemy Włoch dałyby się łatwo rozwiązać, gdyby każdorazowy rząd rekrutował swoich ministrów z oddziałów Bersaglieri. Wyrity w marmurze napis brzmi: „Al Bersagliere non resista nulla”. (Dla Bersaglieri nie ma żadnych przeszkód). Bo też porywająca melodia i porywisty rytm marszu Bersaglieri sprawia, że serca Włochów biją wówczas mocniej.

Wszystkie partie polityczne każą go grać przy byle okazji. Słuchacze za każdym razem są wniebowzięci. Można to zauważyć u żołnierzy innych formacji: chętnie przeszli by do służby w Bersaglieri. Starcy prężąc się żalują, że im nie było dane służyć w tej jednostce. A żołnierz z oddziału Bersaglieri rośnie niepomniernie w dumę, tak samo jak przeciętny Włoch po obejrzeniu filmu partyzackiego. Trudno doszukać się odpowiednika tej melodii u innych narodów.

Każdy jeden z „italienissimo” przysłuchuje się ulubionej melodii z takim pietyzmem, jakby to był hymn narodowy. Obcokrajowców uderza podniecenie Włochów zwłaszcza gdy Bersaglieri defilują w takt tej muzyki.

Papież Jan XXIII słyszał ten marsz po raz ostatni na własne życzenie w dniu 24 marca 1963 roku pod oknami swojego mieszkania na placu św. Piotra. Było to z okazji krajowego zjazdu b. Bersaglieri. Około 30.000 rezerwistów i b. wojskowych spotkało się tego poranka przy Koloseum, skąd przemarszerowali do grobu Nieznanego Żołnierza na Piazza Venezia celem złożenia wieńca. Stąd biegiem(!) udali się na plac św. Piotra. Była tam już znaczna liczba „czarnych piór”. W gwarze ludowej bowiem nazywa się ich raczej „le penne nere” gwoli pióropuszu z kogucich piór. Pióra mają symbolizować zwinność, szybkość i zgrabność tych, co je noszą.

Papież życzył sobie, aby wszystkie złęczone orkiestry razem odegrały „la marcia” — marsz Bersaglieri. Z niezwykłą precyzją zagrali przejęci muzycanci po trzykroć swój hymn papieżowi, spoglądającemu na nich z okna. Z całą rzeszą zebraną na placu oczekiwał on już jednak końca. Tymczasem podnieconym i rozentuzjazmowanym dyrygentom nawet przez myśl nie przeszło, by przerwać ten niezwykły koncert. Przy końcu czwartej powtórki zatem papież kazał włączyć na pełny regulator głośniki i głos jego przegłoszył wszystkie orkiestry. Na takie pociągnięcie z tym marszem mógł sobie jedynie Ojciec św. pozwolić.

Umilkły wreszcie ostatnie tony i usłyszano głos papieża:

— Nadzwyczajny jest waz marsz, wiem o tym dobrze; ale teraz pomódlmy się razem.

Wspólnie odmówiono „Anioł Pański”, modlitwę dziękczynną za to, że Chrystus stał się człowiekiem. Zaraz po tym papież zwrócił się do zebranego tłumu:

— Przed 62 laty i ja musiałem pójść do stawki. Oficerowie sanitarni przyjrzawszy się mojemu wątłemu ciału i moim chudym nogom nadającym się do szybkich biegów, doszli do wniosku, że ze mnie będzie dobry Bersagliere...

W tym miejscu huczne wiwaty przerwały potok papieskiej mowy. Ktoś z tłumu krzyknął:

— Papież był Bersagliere, evviva!

Toteż później przy każdej okazji wymawiał się od zaszczytu, że jest jednym „z naszych”.

— Nie, nie — zamiast posłać mnie do Bersaglieri, zrobili ze mnie zwykłego, ale dobrego dragona.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pogrzeb ks. kard. Veillot nacechowany był wielką prostotą. Wziął w nim udział generał de Gaulle z małżonką, rząd francuski oraz z gości zagranicznych kardynałowie Tisserand z Rzymu, Suenens z Malines i Doepfner z Monachium

Ludzie są tacy

TAK WYGODNIEJ... — Młoda mieszkanka miasta Ch. — zaszkociona na terenie parku przez uliczny deszcz — bez chwili zastanowienia wyskoczyła — plisłowatą spódniczką, schowała ją do torebki i ponownie wróciła na przystanku autobusowym w świetliku i... hornkowej balce. Zadałszy świadek tej po nystawianiu, 4-letni synek, zapytał: „Mamusi, czy my tutaj będziemy dzisiaj spać?”

PECHOWY PODARUNEK. — Pan Emmanuel B. przesłał swej 5-letniej bratanicy w podarunku urodzinowym — żółtą. Przesłankę utworzyła balce solenizantki, która tak się przestraszyła, że zemdlała na miejscu, a upadając poślizgnęła za sobą i rozbili wysokiej klasy odbiornik telewizyjny. Jedynie żółta wyszła z wypadku bez szwanku.

MIEDZY NIEBEM I ZIEMIĄ. — Dwie mieszkanki Łodzi spędziły całą noc w domu, ale nie w mieszkaniu. Weszły do windy około godziny 22.00. Jedna chciała wsiąść na trzecim, druga na piątym piętrze. Została winda zamocła jednak obie panie na piętro siudnie i tak się zatrzymała. 5 windy nie można było wyjść. Sąsiedzi zawołali konserwatora, ale ten oznajmił, że po nocy nie będzie chodził w sprawie windy, bo płacąc mu tylko za pracę w dzień. Wzywano zatem straż pożarną, która ma obowiązek funkcjonować przez całą dobę. Nad ranem uwolniono obie pasażerki windy.

Kilka dni wcześniej w tej samej windzie. pufałca uwieczniony został lekarz pogotowia ratunkowego spieszący do chorego, a jeden z lokatorów spędził między piętrami aż dwa nacie i pół godziny. Podobno udmiastwa trcja domu zamieszkała ufordnawca kwiaty lemu, kto ten rekord pobije.

WSZYSTKO O PREZYDENCIE. — Nauczyciele w podparyskiej miejscowości Sevres, chcieli się dowiedzieć, co dzieje w wieku 5-8 lat wiedeży o de Gaulle'a. Oto kilka odpowiedzi:

— „De Gaulle jest królem, i to różnica, że jest republikaninem i nie nosi długich włosów”.

— „Przemawia, jeździ na Orly i ma torca”.

— „Bardzo źle wygląda. Wygląda za dużo przemowien”.

— „Ciebie, który rządzi Francją. Gdyby chciał, mógłby mieć koronę, a nawet użenić się z księżniczką”.

ROZWAŻANIA WIELKOPOSTNE



W pobliżu Jerozolimy, tuż za potokiem Cedron, wznosi się Góra Oliwna. Na jej stoku rozciągał się ogród, zwany Getsemani, gdyż znajdowały się w nim prasy do wytłaczania oleju (gat szemanim). Do tego to ogrodu, który przywykliśmy nazywać Ogrójcem, wszedł Pan Jezus bezpośrednio po zakończeniu Ostatniej Wieczerzy. Towarzyszyli Mu Apostołowie, którzy pogrążyli się w milczącej zadumie. U wejścia do ogrodu pozostawił Pan Jezus ośmiu Apostołów, zachęcając ich do modlitwy, tak koniecznej w godzinie wielkich pokuszeń. Sam zaś wraz z Piotrem, Jakubem i Janem udał się w głąb ogrodu. I „począł się smucić i cierpieć udrękę”, a Apostołem przykazał serdecznie, aby wraz z Nim czuwali i modlili się żarliwie. Po czym oddalił się.

Chrystus Pan, znużony i wyczerpany upadł na ziemię, tak rozpoczynając swoją pot wyciskającą modlitwę. Nigdy też dotychczas nie okazał się tak prawdziwie człowiekiem, jak właśnie w tej chwili. Jak ten, kto znajdując się w ostatecznej potrzebie, zdobywa się tylko na jedno jedyne białe wołanie o pomoc, tak też czyni teraz Pan Jezus. Bo oto groza bliskiej śmierci stanęła Mu przed oczyma. Trykrotnie więc błaga Ojca Niebieskiego, aby odszedł od Niego „ten kielich”, czyli los, przeznaczony Mu od wieków. Równocześnie jednak zdaje się całkowicie na wolę Ojca: „wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty”.

Cierpienia Pana Jezusa przeciągały się aż poza północ. Wybrani Apostołowie początkowo strwożyli się beźmiernym smutkiem ukochanego Mistrza, ale niebawem poddali się znużeniu i zasnęli. Tak to nawet u tych trzech, najbardziej oddanych Apostołów, nie znalazł Pan Jezus tak bardzo po-

Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa W Ogródzie Oliwnym

trzebnej otuchy i pokrzepienia. Gdy więc w końcu spłoszył im sen z oczu, wtedy z dobrośliwą, ale niemniej bolesną nutą głosu powiedział: „Tak, tak, spijcie sobie! A tymczasem już jest blisko ten, kto mnie zdradzi”.

Rozespani Apostołowie poszli w gorzkim smutku za Jezusem i wkrótce złączyli się z grupką pozostałych towarzyszy. Rozwartymi oczyma wpatrują się w zbliżające się światła i z niepokojem wstuchują się w pogwar nadchodzącego tłumu zbrojnego. Tylko Pan Jezus spokojnie oczekuje chwili swego pojmania.

Judasz już wybrał znak, którym jasno wskazał strażom Tego, którego szukali. Judasz wskazał na Jezusa nie ręką, ale pocałunkiem. Znakiem szacunku, przyjaźni i miłości dopełnił swej hańby.

Ale w tej samej chwili podnieceni i wzburzeni Apostołowie — chociaż nerwy dygotały w ich znużonych ciałach — zaczęli okazywać bojowe zamiary. Już ręce zapalczywego Piotra imały się miecza, już nim rozpoczął walkę w obronie ukochanego Mistrza. Rycho jednak musiał złożyć miecz na wyraźny rozkaz Chrystusa Pana, bo „tak być musi”.

Straże więc związały Pana Jezusa i w otoczeniu krzykliwej czeredy poprowadziły Go jak zwykłego zbrodniarza przed trybunał żydowski. Strwożeni, wylekli i zdezorientowani Apostołowie patrzyli na to wszystko ze smutkiem, ale ani jeden z nich nie poszedł za Jezusem. Bo — jak mówi św. Mateusz, jeden z tamże obecnych — „wszyscy, opuściliśmy Go, pućiekali”.

NIESPOKOJNA ZIEMIA

Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło pod koniec stycznia br. piękna wyspę włoską — Sycylię. 80.000 ludzi w popłochu opuściło zrujnowane domostwa, koczując w prymitywnych warunkach. Spod gruzów budynków w „trójkacie śmierci” (Palermo - Trapani - Agrigento) wydobyto wiele ofiar i trudno już dziś dokonać bilansu klęski żywiołowej.

Cały świat się wyraził serdecznego współczucia bezdomnym Syczylijczykom, starając się w miarę możliwości ulżyć ich tragicznej niedoli. Z pomocą podążyło wiele państw oraz instytucji, okazując solidarność z ludźmi, którzy w ciągu paru godzin stali się nędzarami.

Niedziela 14 stycznia — była dniem, którego długo nie zapomną mieszkańcy wyspy. O godzinie 13.29 zarejestrowano pierwszy silny wstrząs podziemny, po którym nastąpiły dalsze. Rysować się zaczęły ściany domostw i walić na ludzi znajdujących się we wnętrzach. Część mieszkańców opuściła domy natychmiast, uciekając na otwarte tereny. Kiedy trzęsienia nie ustawały, ludność ogarnęła coraz większa panika.

Gibellina jest miasteczkiem oddalonym od świata. Przesunięcia warstw ziemi porwały wszystkie kable telefoniczne i elektryczne, runęły mosty wiążące miejscowość z Alcamo i Castelvetrano. Miasteczko wyglądało jak po ciężkim nalocie bombowców. Aby przywrócić komunikację, trzeba było sprowadzić buldożery i walce drogowe, które usuwają gruz i ubijają trasę dawnych ulic. Spod gruzów zaczęto wydobywać rannych i zabitych. Ponad 100 osób utraciło życie, przysypanych murami domostw.

95 procent budynków miasteczka, liczące

6.400 mieszkańców zostało zniszczonych.

— Obudziłem się nagle około 2.30 — opowiada Antonio Givello z Gibelliny, którego helikopterem przewieziono do szpitala w Trapani. — Kiedy otworzyłem drzwi, żeby zobaczyć co się stało, mój dom rozpadł się. Krzychałem tak głośno jak tylko mogłem. I uratowałem się. Futryna drzwi ochroniła mnie przed zasypianiem. Wyciągnął mnie stamtąd mój szwagier...

— To było straszne — wspomina 29-letnia Serafina Traina. — Właśnie wychodziłem z mężem i dziećmi do naszej starej babci, kiedy nagle wszystko zaczęło się walić...

Mieszkańcy Gibelliny utracili nie tylko dach nad głową, ale również cały swój dobytek. Ekipy ratownicze z trudem docierają do zasypianych, a bezdomni koczują na otwartym powietrzu, bezładniejsze spodalające w rumowiskach.

Niemniej ponury jest bilans strat w innych miejscowościach syczylijskich w „trój-

W GETSEMANI

Jak gorzka samośności nocy. W ten czas śmiertelnego smutku! Żeby choć ktoś przy mnie czułwał. Przez chwilę krótką.

Nadludzka jest Jego męka i chwile oczekiwania. Oto grzech świata całego Dźwiga na swoich ramionach.

— Nie śpijcie! Czujcie się ze mną! To trwa godziną nocną Szuka pomocy człowieka. Ale uczniowie śpią mocno.

Więc wraca na miejsce kaźni Ale już zrywa się z ziemi. I pada znów na kolana. Bo cisze płoszą stapania...

— Jak gorzka samośności nocy. Jak straszna smutku przyczyna. Oto nadeszła godzina: Przyszedł ten — który mnie wyda...

J. B.

Migawki olimpijskie

ZDYSKWALIFIKOWANE NIEMKI. — Trzy zawodniczki z Niemiec Wschodnich, zajmujące po trzech zajęciach pierwsze, drugie i czwarte miejsce zostały zdyskwalifikowane za rozgrzewanie nad płonieniem płóci swoich łoboganiów. Jest to regulaminowo zabronione. Rozgrzanie płóczy daje przy sędziwie czas o pół sekundy lepszy.

ZNICZ OLIMPIJSKI — zgasił jeden raz w czasie trwania olimpiady, na skutek panującej zimy śnieżnej Zapalono go ponownie od lampki górniczej.

DLUGOPISY. — Francuska firma, która dostarczyła sędziom olimpijskim w Grenoble 500 długopisów, z dnia na dzień stała się sławna. Widocznie piszą w temperaturze sporo poniżej zera.

REPREZENTACJA POLSKA. — Polacy przybyli w znacznej liczbie do Grenoble. Włoch napisał o tym w ten sposób: „Traszkie nasz dziwilo, że tak masowo nasze sportowcy byli reprezentowane. Za dwieście osób zapychało przed trybunami w twarowych kożuszkach. Widocznie oprócz zawodników wzięli w ten udział tzw. działacze z bliższą i dalszą rodziną”.

WSRÓD 250 „HOSTESS” była Krystyna Gucowska, której matka jest Francuską.

NIEPOTRZEBNY PREZENT. — Niemieckiemu narciarzowi Nagenraufowi przysłali kolekty z Klubu narciarskiego w Berchtesgadenemu ze złotym medalu. Niepotrzebnie — bo Nagenrauf złotego medalu nie zdobył.

NAJMŁODSZA ZAWODNICZKA była 11-letnia Rumunka Beatrice Cihla. Brała ona udział w jeździe figurkowej na lodzie. Najmłodsze ekipy przesyłały Indii i Danii, bo składają się zaledwie z 4 osób ludzi.

ROZENTUZJAZMOWANI WŁOŚCI — mieli nadzieję w biegu narciarskim na 30 kilometrów, Franco Nones ogromnie wiele wyrównał. Min. prezydent nadał mu rycerski medal zasługi. Ponadto tak wiele mistrzostwo go honorowym obywatelom, że na same odwiedziny tych miast musiałby poświęcić kilka miesięcy.

OBÓZ MŁODZIEŻOWY. — Na czas trwania igrzysk olimpijskich w Grenoble, został uruchomiony obóz dla młodzieży z całego świata. Posa wycieczkami na miejsce startów olimpijskich urządzone cały szereg zawodów między młodzieżą. Ceny pobytu w obozie były bardzo niskie. Pewni część uczestników nie płacila w ogóle.

OMEGA

(Dokończenie na str. 8)

Przeszczepianie serca w oczach wiary

(Dokończenie ze str. 1)

Dotychczas rozpatrywaliśmy sprawę przeszczepienia części ciała z żywej osoby na żywą. Inaczej ma się sprawa z przeszczepianiem części ciała osoby martwej. Ciało zmarłego uważa się za pozbawione praw człowieka. Jeżeli więc sam zmarły w swoim testamentie lub jego najbliżsi, wyrazili zgodę na odjęcie pewnych części ciała zmarłego celem ich przeszczepienia na innych pacjentów, taka operacja uważana jest za dozwoloną.

Kilka lat temu zmarł we Włoszech ks. Gnocchi, sławny opiekun dzieci ułomnych. W swoim testamentie napisał, aby po jego śmierci zdjęto z jego oczu rogówki i przeszczepiono je niewidomemu dziecku, aby w ten sposób mogło odzyskać wzrok. Natychmiast po jego śmierci wykonano jego wolę. Jedno dziecko odzyskało wzrok. Ale prawo włoskie nie pozwalało na podobną operację. Pod naciskiem opinii publicznej parlament uchwalił zmianę prawa. Odtąd przeszczepienia podobne są dozwolone.

— Taka operacja — powiedział Pius XII dnia 14 maja 1956 roku — jest moralnie dozwolona. Naturalnie w tym wypadku prawa i uczucia osób, które mają pieczę nad ciałem zmarłego, muszą być uszanowane.

Czy można się kierować podobnymi przestankami, jeśli ma się do czynienia z przeszczepieniem części ciała, bez których człowiek żyć nie może; np. czy dozwolone jest przeszczepienie serca? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w przemowie Piusa XII z dnia 30 września 1954 roku:

— W wypadkach beznadziejnych: jeżeli chory bez zabiegu nie miałby żadnych szans do życia; jeżeli istnieje jakieś lekarstwo, jakaś operacja, chociaż niebezpieczna, która mogłaby się udać — człowiek prawy i mądry uzna bez wahania, że lekarz może podjąć się takiego leczenia; ma się rozumieć za wyraźną zgodą lub przynajmniej cichą, pacjenta.

Pius XII podaje więc trzy warunki takiej operacji:

1. — konieczność zabiegu ze względu na niebezpieczeństwo śmierci;
2. — prawdopodobieństwo udania się zabiegu;
3. — zgoda wyraźna lub cicha pacjenta.

Ze strony dawcy potrzeba jego zgody przed śmiercią lub przynajmniej tych, którym prawnie przysługuje opieka nad ciałem zmarłego.

Zarzuci, ktoś, że takie operacje są w obecnym czasie bardzo ryzykowne i pełne niewiadomych. Na ten zarzut można odpowiedzieć słowami Piusa XII:

— Lekarze poważni i trzeźwo myślący sądzą, że jeżeli nie ryzykuje się, jeżeli nie robi się doświadczeń, hamuje się lub unie-

możliwa wszelki postęp na polu lekarskim. To prawda: wiele operacji, które dzisiaj się dokonuje bez żadnego ryzyka, mają za sobą długi okres doświadczalny i większą lub mniejszą liczbę wypadków śmiertelnych.

Specjalną trudność w operacji przeszczepienia serca stanowi ustalenie chwili śmierci dawcy lub dawczynie. Serce musi bowiem być wyjęte zaraz po śmierci, jeszcze „ciepłe”. I tu może dojść do nadu-

(Dokończenie ze str. 6-7)

Profesor Rittman z Międzynarodowego Instytutu Wulkanologicznego stwierdził, że pięć kraterów jakie powstały w pobliżu

TRZĘSIENIA ZIEMI W XX WIEKU

Najbardziej katastrofalne trzęsienia ziemi w bieżącym stuleciu nawiedziły następujące miejscowości:

◆ MESSYNE (Włochy) — w grudniu 1908 r. — 75.000 zabitych.

◆ AVEZZANO (Włochy) — w styczniu 1915 r. — 30.000 zabitych.

◆ KANSU (Chiny) — w grudniu 1920 r. — 180.000 zabitych.

◆ TOKIO (Japonia) — we wrześniu 1923 r. — 143.000 ofiar.

◆ KANSU (Chin) — w grudniu 1932 r. — 143.000 ofiar.

◆ QUETTA (Pakistan) — w maju 1935 r. — 60.000 ofiar.

◆ CZILAN (Chiny) — w styczniu 1939 r. — 30.000 ofiar.

◆ AGADIR (Maroko) — w lutym 1960 r. — 12.000 ofiar.

◆ PERSJA północno - zachodnia — wrzesień 1962 r. — 10.000 ofiar.

◆ SKOPJE (Jugostawia) — w lipcu 1968 r. — 1070 ofiar.

◆ ANATOLIA Wschodnia (Turcja) — w sierpniu 1966 r. — 2517 zabitych.

Z pomocą sycylijskim dzieciom

Naczelny Komitet Międzynarodowego Biura Katolickiego do Spraw Dziecka, który odbył swoje doroczne posiedzenie w Genewie, w pierwszych dniach lutego br., postanowił zająć się między innymi najważniejszym zagadnieniem chwili obecnej, t.j. pomocą dla dzieci sycylijskich. Jak wszyscy o tym dobrze wiemy, Sycylia ostatnio była

żyć. Nie uczyni się wszystkiego, by ratować życie dawcy lub rozpocznie się operację, zanim stu procentowo ustalono jejwo śmierć. Jednakże sprawa ustalenia chwili śmierci należy do lekarza, a nie do moralisty.

Podsumowując powyższe rozważania, możemy spokojnie stwierdzić, że patrząc oczyma naszej wiary na operację przeszczepienia serca, tak jak jej dokonano w Cap Town, jest ona dozwolona a nawet może być polecana.

Ks. dr J. Pielorz, omi.

Niespokojna ziemia

Camporeale nie należy łączyć ze zjawiskami wulkanicznymi. Powstały one wskutek ujścia na powierzchnię gazów nagromadzonych pod nieprzepuszczalną warstwą ziemi, która została naruszona podczas trzęsienia. Gajzery wyrzucają z głębi ziemi piasek i inne materiały.

Sycylijskie trzęsienie ziemi zarejestrowano także przy pomocy sejsmografów w Warszawie.

Przypomnieć warto, iż wstrząsy podziemne powstają w strefie ciągnącej się wokół Oceanu Spokojnego, wzdłuż Himalajów poprzez Azję Mniejszą i basen śródziemnomorski. Obszarami sejsmicznymi w Europie są: Hiszpania, Włochy, Jugostawia, Albania, Grecja i Turcja. Co roku notuje się setki wstrząsów podziemnych, ale nie wszystkie — na szczęście — pociągają za sobą katastrofalne następstwa.

Trzęsienia ziemi wywoływane są prawdopodobnie przez zmiany na głębokości około 700 km we wnętrzu kuli ziemskiej, gdzie dokonują się przesunięcia mas skalnych. Naukowcy nie potrafią dotychczas precyzyjnie przewidywać zjawisk wulkanicznych ani wstrząsów podziemnych. Opracowuje się metody statystyczne, aby problem to nazbyt skomplikowany, aby szybko uzyskać zadowalające wyniki.

Zagadnieniem tym usilnie zajmują się uczeni amerykańscy i radzieccy, a także wielkie zainteresowanie okazują Japończycy, których ojczyzna należy do obszarów sejsmicznych i gdzie na przestrzeni wieków wiele set tysięcy ludzi utraciło życie wskutek podziemnych wstrząsów i ich tragicznych następstw w miastach i osiedlach.

(n)

nawiedziona strasliwym trzęsieniem ziemi. Tysiące ludzi pozabawionych całego swego dobytku, tysiące innych bez dachu nad głową, tysiące pod gruzami swoich domów. Naturalnie, że katastrofa nie oszczędziła dzieci. Dzieci sycylijskie potrzebują nie tylko lekarstw, odzieży i żywności, ale — i dziś już przede wszystkim — należytej opieki.

Na apel włoskiego Komitetu Pomocy dla Sycylii, odpowiedziały prawie wszystkie narody świata. Napewno wśród innych znajduje się też i polska odpowiedź. A jak do tego apelu ustosunkowała się Emigracja? Nie chodzi już o odzież, żywność czy pieniądze. Chodzi o dar z samego siebie. Chodzi o Polaków i Polki, którzy otrę łzy i wywołają uśmiech na twarzy sycylijskiego dziecka. Chodzi o polską pielęgniarkę, nauczyciela, lekarza, wychowawcę, znającego język włoski, którzyby się zgodzili popracować jakimś czas na Sycylii. Odczuwa się tam ogromny brak wykwalifikowanego personelu lekarskiego i wychowawczego. Koszta

przejazdu, utrzymania oraz niewielkie wynagrodzenie są zagwarantowane.

Nie wątpię, że znajdą się wśród nas bezinteresowni miłośnicy dziecka. Ci — by otrzymać dokładne informacje — będą uprzejmi zwrócić się bezpośrednio do Włoskiego Komitetu do Spraw Dziecka. Oto adres: mgr Gregorio Donato BICE — Comitato Nazionale Italiano, 1, Via della Conciliazione, Roma (Italia).

Ks. Mgr Adolf Giżyński
Członek Zarządu Głównego
Międzynarodowego Biura Katolickiego
do Spraw Dziecka

Odwiedziny po pół wieku

7 maja 1915 r. niemiecki okręt podwodny U-20 bez uprzedzenia storpedował u wybrzeży Irlandii brytyjski parowiec transatlantyczny „Lusitanię”. Cały dramat rozegrał się w ciągu 18 minut. Z wielką dziurą w burcie statek zatonął, grzebiąc wraz z sobą 1198 pasażerów, w tym około 120 obywateli USA, udających się z Ameryki do Europy. Niemiecka zbrodnia wywołała powszechne i głębokie oburzenie całej opinii światowej, i miała pewien wpływ na przystąpienie USA do wojny po stronie aliantów.

Wrak „Lusitanii” od ponad pół wieku spoczywa na stumetrowej głębini, zaledwie 12 mil od południowych wybrzeży Irlandii. Ciepły Golfstorm opływający te akweny, zachęcił amerykańskiego nurka Johna Lighta do spenetrowania wraku. Nie ma on jednak zamiaru przeprowadzać jakichkolwiek historycznych badań, po prostu kupił wrak od firmy ubezpieczającej „Lusitanię” za tysiąc funtów szterlingów (około 2.400 dolarów), gdyż spodziewa się wydobyć na powierzchnię znacznie większy majątek.

Na pokładzie „Lusitanii”, pokrytej już muszlami i wodorostami, spoczywa między innymi 200 ton miedzi, nie mówiąc już o tym co znajdzie Light w kabinach i sejfach nie najbezpieczniejszych przecież pasażerów.

Na miejscu przygotowany jest już stalowy dzwon, w którym Light i jego pomocnicy opuszczą się na stumetrową głębinię, aby z tej bazy prowadzić krótkie wypadki do wraku. Przy okazji z pewnością znajdą dalsze dowody dementujące rozsiewane w roku 1915 plotki...

Mówiło się wtedy, że Anglicy celowo skierowali „Lusitanię” na szlak wodny penetrowany przez niemieckie okręty podwodne, aby uległa ona zagładzie, co według planu Brytyjczyków przyspieszyłoby przystąpienie USA do wojny. Mówiło się także, że „Lusitania” miała pod pokładem pokazać ilości materiałów wybuchowych, w przeciwnym bowiem razie nie mogłaby zatonąć w ciągu 18 zaledwie minut. Mówiło się o złocie na pokładzie, o skarbach. Plotki te, rozsiewane częściowo przez Niemców, dementowali już wówczas uratowani z „Lusitanii” pasażerowie; oświadczenie 761 cudem niemal

ocalonych ludzi miało wystarczającą wymowę.

John Light autorytatywnie stwierdzi, w jakim stanie znajduje się zatopiony statek. Pomagają mu w tym zdalnie sterowane głębinowe reflektory i kamera telewizyjna zainstalowana na statku roboczym zakotwiczonym w pobliżu historycznej katastrofy.

John Light oświadczył dziennikarzom:

— Nie dawajcie wiary tym wszystkim bredniom opowiadanych przez irlandzkich fantastów. Na statku nigdy nie było złota. Czy w przeciwnym razie towarzystwo asekuracyjne sprzedałoby mi go za tysiąc funtów? Syszałem tu bajdy, jakby moi ludzie przedostali się już do wnętrza statku przez... wyrzutnie torpedowe. „Lusitania” nie miała takich urządzeń. Wrak leży na dnie, i to niestety dziurą do dołu, a nam brak środków, by „Lusitanię” odwrócić. Aby się dostać do wnętrza, trzeba będzie luki rozsadzać dynamitem. Dla mnie jest to tylko czysty byznes, lecz poza nim oczywiście także pasjonująca przygoda”.

NIEZWYKŁA ANALOGIA DWÓCH PREZYDENTÓW

Dwóch prezydentów Stanów Zjednoczonych zostało zamordowanych: Abraham Lincoln i John Kennedy.

Lincoln został obrany prezydentem w r. 1860, Kennedy w r. 1960.

Obydwaj zginęli w piątek, w obecności swoich żon. Obaż zostali ugodzeni w głowę strzałem z tyłu.

Następca Lincoln'a był Andrew Johnson, a następcą Kennedy'ego Lyndon Johnson; obaż senatorowie.

A. Johnson urodził się w r. 1808; L. Johnson w r. 1908.

Morderca Lincoln'a Wilkes Booth urodził się w r. 1839; morderca Kennedy'ego Lee Oswald, w r. 1939. Obydwaj mordercy zostali zabici przed rozprawą sądową.

W czasie pobytu w Białym Domu obydwa prezydenci stracili dziecko.

Lincoln posiadał sekretarza nazwiskiem Kennedy. Kennedy posiadał sekretarza nazwiskiem Lincoln. Nazwiska obu prezydentów składają się z siedmiu liter.

O CZYM TU DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

Z kagańcem oświaty

W starych i omszałych murach Biblioteki Polskiej w Paryżu, radzili ostatnio nauczyciele polscy z Francji, jakimi to sposobami zachęcić rodziców do posylenia dzieci na lekcje języka polskiego. Historia wydaje się paradoksalna. Jakże to? Jeszcze kilka dekad lat temu, co potwierdzają naozmi świadkowie przebywający na naszym podwórku emigracyjnym, walczyli nasi ojcowie z zaborcami o utrzymanie wiary i języka, organizowano po lasach i piwnicach tajne nauczanie i przekazywano w testamentach pokoleń język ojczysty jako największy skarb duchowy narodu.

Nikt nie zaprzeczy, że tak było. A dzisiaj? Nauczyciele radzą... Schylają posiwiałe głowy nad zeszytami, w których odnotowane są wszystkie ich spostrzeżenia, zapiski, uwagi i życzenia i odczytują je po kolei.

Francja jest pięknym i gościnnym krajem. Po pierwszej wojnie światowej przybyło tutaj około pół miliona Polaków z Westfalii i Polski, by odbudować zniszczone przez wojnę tereny i wzmocnić tutejszy potencjał przemysłowy. Znaleźli w tym kraju pracę, zrozumienie i opiekę. Mogli wyżywać się w swoich patriotycznych porывach, a nade wszystko mogli zakładać kursy i szkółki wszelkiego rodzaju i kształcić swoje dzieci w języku polskim.

Francja pozwalała im na wszystko. Mimo upływu lat, Francja nie zmieniła swojego przyjaźniackiego stosunku do Emigracji. Około stu nauczycieli polskich wzięła pod swoją specjalną opiekę i uporaźniła ich do dalszego nauczania języka polskiego w środowiskach francuskich o nasileniu polskim. I oto dochodzimy do punktu kulminacyjnego naszych rozważań. Polska emigracja we Francji istnieje w dalszym ciągu, mimo, że duża jej część posiada obywatelstwo francuskie. Nauczyciele polscy z nieostudłą wolą i zabarciem wypełniają swoją misję, nie oglądając się na żadne korzyści materialne. W szkołach francuskich istnieją klasy polskie: czyste, dobrze ogrzane, oszobotone polskimi obrazami... Wszystko zdaje się być w idealnym porządku. A jednak?...

Coś się w naszym emigracyjnym świecie zmieniło. Jakiś powiew obojętności i sceptycyzmu zmroził polskie serca. Testament naszych przodków stał się martwą literą.

Czy to nie smutne?

Gdzie są dzieci polskich emigrantów. Gdzie są rodzice, którzy poza polskim nazwiskiem nie zdolni są im zapewnić znajomości polskiej mowy w słowie i piśmie, Oby kiedyś w przyszłości dziecko nie zapłacało im klątwą.

Nauczyciele radzą... Emigracja musi im pomóc.

Już najwyższy czas, by się otrząsnąć z tego nierozumnego krótkowidztwa!

Julian Majcherczyk

Z życia emigracji

POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA NARODOWA DO LOURDES

Komunikat 1

Musieliśmy zmienić datę naszej Pielgrzymki do Lourdes, która w tym roku wyruszy z Lens i z Paryża we wtorek dnia 6-go sierpnia i wrócimy we wtorek 13-go sierpnia.

Podajemy to do wiadomości naszych Rodaków już teraz, aby każdy, kto zechce wziąć udział w naszej Polskiej Pielgrzymce do Lourdes, mógł sobie na czas ułożyć swój program wakacji.

Dlaczego ta zmiana? Dlatego, że Francuska Pielgrzymka Narodowa przeniosła swój pobyt w Lourdes właśnie na te dni, w które myśmy zawsze tam przyjeżdżali. Na skutek tego kolejki państwowe będą przeciążone i hotele przeładowane. — Dlaczego Francuska Pielgrzymka Narodowa, która zawsze przyjeżdżała do Lourdes po naszej pielgrzymce, zmieniła nagle swoją datę, tego nie wiemy, ale to nas zmusiło do przyspieszenia naszej Pielgrzymki o cały tydzień.

Tak, że wyjedziemy z Paryża (Gare du Nord) i z Lens we wtorek dnia 6-go sierpnia specjalnym pociągiem i wrócimy we wtorek 13-go sierpnia.

Blizsze dane ogłosimy później.

*Polska Misja Katolicka
we Francji*

ABONAMENT możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donner-schweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

WYJAZD KS. BISKUPA RUBINA DO AUSTRALII

W ostatnich dniach lutego, ks. biskup Władysław Rubin, Delegat Prymasa Polski dla spraw Duszpasterstwa na emigracji, wyjechał do Australii na wizytację polskich ośrodków duszpasterskich. Pobyt ks. Biskupa Rubina w Australii potrwa zapewne kilka tygodni.

Ks. biskup Rubin powróci niedawno ze swoich podróży służbowych do Polski, Turcji, Libanu i Ziemi Świętej.

GŁÓWNE OŚRODKI POLONIJNE W AUSTRALII

Ponad 60 proc. Polonii australijskiej skupia się w stolicach trzech stanów : Nowej Południowej Walii — Sydney, Victorii — Melbourne i Australii Południowej — Adelaide. Najliczniejsze skupisko, szacowane na ok. 20 tys. osób, jest w Sydney, które jest też głównym ośrodkiem polonijnego życia organizacyjnego i siedzibą Rady Naczelnej Polskich Organizacji w Australii; działają tu liczne placówki polonijne, 3 Domy Polskie, doskonały zespół artystyczny, znany klub sportowy „Polonia”. Wydawany jest również tygodnik „Wiadomości Polskie”.

Coraz energiczniej rywalizuje z Sydney drugi co do liczebności ośrodek polonijny w Australii — Melbourne. Działają tu ponad 40 organizacji polonijnych, m.in. Towarzystwo Wiedzy o Polsce, Stowarzyszenie Techników i Inżynierów Polskich, Klub Studentów Polaków. Tamtejszy klub narciarski „Tatry” posiada własne schronisko.

Znacznie ustępuje dwom wymienionym ośrodkom skupisko polonijne w Adelaidzie, szacowane na ok. 7 tys. osób ale liczebnością, a nie żywością organizacyjną, która przyniosła obiecujące wyniki w działalno-

POSZUKIWANIA

P. Bernard Dubien, 63 — Vic-le-Comte, poszukuje p. Lucję KONKEL z d. Prandzinska. Szumlisz Słachie, Nowa Karczma, Pow. Kościerzyna, Woj. Gdańsk.

★

Kazimiera Klukowska z Warszawy, poszukuje swojej siostry Jadwigi KUCHARSKIEJ, urodzonej w Warszawie w 1914 r. Poszukiwana pozostała w Warszawie aż do wybuchu powstania w 1944 r., gdzie wyszła za mąż za Francuza

Wiadomości prosimy przekazać do Redakcji „Głosu Katolickiego”.

Najprzewielebnemu Księdzu
Infułatowi

Kazimierzowi Kwaśnemu

Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

najserdeczniejsze życzenia w dniu

Imienin

składa

Redakcja i Czytelnicy
„Głosu Katolickiego”

ci artystycznej i sportowej młodego pokolenia.

W ostatnich latach coraz pomyślniej rozwijają się ośrodki polonijne w stolicy Australii Zachodniej — Perth i w stolicy Tasmanii — Hobart.

Należy jednak stwierdzić, że polonijne życie organizacyjne rozwija się nie tylko w wymienionych pięciu wielkich skupiskach, lecz również w takich ośrodkach, gdzie osiedliło się po kilkadziesiąt czy nawet kilkudziesiąt rodzin polskich. Dotyczy to wymienionych stanów ale również piątego — Queenslandu, w którego stolicy Brisbane jest ponad 500 rodzin polskich. Jedynie w stanie Północna Australia są tylko nieliczne grupy Polaków. Stosunkowo nieliczna, parusetosobowa Polonia istnieje w stolicy Australii — Canberra.

BELGIA

TRWAŁY ŚLAD TYSIĄCLECIA

W Brukseli, w domu SPK, odbyło się Walne Zebranie Likwidacyjne Komitetu Milenium w Belgii. Wzięło w nim udział ponad 60 delegatów.

Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił ks. rektor H. Repka.

Zebraniu przewodniczył inż. J. Zaniewski, sekretarzował p. M. Drożdżyński a jako asesorów powołano pp. S. Błażejczyk a i St. Merle.

Sprawozdanie z 5-cio letniej pracy złożył przewodniczący Komitetu prof. S. Glaser i skarbnik p. J. Rząd. O działalności religijnej mówił ks. rektor H. Repka a osiągnięcia Komitetów Okręgowych przedstawił ich przewodniczący pp. M. Gruszczyński z Mons, A. Drożdżyński z Limburgii, L. Goppold z Charleroi, R. Łuczak z Gandawy i S. Dalkowski z Antwerpii.

Prace Komitetu, jak przedstawił prof. Glaser, sży w dwu kierunkach pozostawienia w Belgii trwałych pomników, które przypominają mają przyszłym pokoleniom tę wielką rocznicę oraz pogłębienia i szerzenia wśród Belgów wiedzy o Polsce i jej

wkładzie do dorobku cywilizacyjnego Zachodu.

Do pierwszych zaliczył przewodniczący wzniesienie pomnika Żołnierza Polskiego w St. Niklaas, ufundowanego przez społeczeństwo belgijskie miast St. Niklaas, Tielt, Ypres, Roulers i Lokeren, uwolnionych przez I. Dyw. Pancerna. Odświeżenie dokonał Prymas Belgii Kardynał Suenens w obecności ówczesnego ministra Obrony Narodowej p. Segersa, gen. Maczka oraz tysięcy Polaków i Belgów.

Odświeżenie tablicy ku czci Paderewskiego w Królewskiej Akademii Muzycznej w Brukseli. Zorganizowany z tej okazji koncert chopinowski z udziałem mistrza S. Askenazego, dopełnił świetności tej uroczystości.

Wydanie wspólnie z Komitetem Millenium w W. Brytanii dzieła prof. L. Koczego „O powstaniu i historii Uniwersytetu Jagiellońskiego”, z okazji 600-letniej rocznicy istnienia tej uczelni. Tekst francuski sfinansował Komitet Millenium w Belgii.

Przyjście z pomocą Macierzy Szkolnej w Belgii w utworzeniu Ośrodka Wakacyjnego w Comblain-la-Tour (wplacono ponad 160 tysięcy fr.), oraz wmurowanie tam tablicy pamiątkowej. Poświęcenia jej dokonał nuncjusz apostolski przy rządzie belgijskim, ks. arcybiskup Oddi.

Nadanie tytułu doktora honorowego przez Uniwersytet Katolicki w Louvain Prymasowi Polski, ks. kardynałowi Wyszyńskiemu.

Inicjatywa i pomoc w wydaniu książki w języku francuskim i flamandzkim pp. Ganshof van den Merch i Couvent pt. „Katolickie Tysiąclecie Polski”, wreszcie położenie podwalin i powołanie do życia Naczelnego Komitetu Wolnych Polaków w Belgii, którego celem jest zjednoczenie i uzgodnienie postępowania całej polskiej emigracji politycznej w Belgii.

Na polu pogłębiania wiedzy o Polsce wyniki są wspaniałe. Dla Belgów przeznaczony był odczyt w języku francuskim względnie flamandzkim, wygłoszone przez pp. O. Haleckiego, L. Koczego, Berkley'a, Lejeune, oraz pogadanki p. Ganshof van den Merch. Dla Polaków odczyty mieli pp. J.

Rząd, Fr. Gałązka, J. Sobieski, J. Czarnocki, J. Kułakowski i S. Glaser. Podobne zadania spełniały wystawy dorobku polskiego organizowane przez Komitety Okręgowe w Gandawie i La Louvière.

Komitet Okręgu Limburgia ufundował pamiątkową tablicę w Montaigu, w miejscu licznych pielgrzymek maryjnych. Procesja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pielgrzymki do Lourdes, Fatimy i Rzymu urządzane przez Polską Misję Katolicką, zamykają ten piękny łańcuch obchodów urządzonych przez Komitet Millenium w Belgii.

STANY ZJEDNOCZONE

MATERIAŁY DO BADAŃ HISTORII POLONII

Badania historii Polonii w USA zyskały żywotnego rzeźnika w osobie prof. Wiktora Greene z wydziału historycznego uniwersytetu stanu Kansan w Manhattan. Profesor, który nauczył się języka polskiego, aby posługiwać się oryginalnymi źródłami, podjął ostatnio póbę mikrofilmowania trudno dostępnych książek i artykułów na tematy polonijne. Dzięki temu biblioteka jego uniwersytetu stanowego będzie pierwszą

tego rodzaju naukową biblioteką polonistyczną na wyższych uczelniach amerykańskich.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

	F
pp. Slonina — Maysel (Oise)	30,00
p. Luźny Tadeusz	24,00
p. Fras Stanisław — Saint-Sauveur (Oise) p. Dziadkiewicz Aleksandra	5,00
Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z okręgu duszpasterskiego Valenciennes (Nord)	10,00
Valenciennes i Anzin	137,00
Sabatier	79,00
Onnaing	113,00
Condé	27,00
St-Waast	50,00
Vieux-Condé	267,00
Fresnes	13,00
Thivencelles	32,00
Thiers	60,00
R a z e m :	778,00
p. Palmbach Maria	30,00
p. Król Franciszek — Montbard (Côte d'Or) — złożone przez Kolonię polską i Żywy Różaniec	90,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1268-75 Paris.	

CZYTELNICY PISZĄ — REDAKCJA ODPOWIADA:

Pani Genowefa S. z Nordu pisze: „Spóźniłam się na zebranie Matek Różaniczych, to z tego powodu prezesa o mafio nie zrobiła mi awantury. A przecież spóźnić się to zwykła rzecz i taki drobiazg, którego nie powinno się zauważać...”

Data Pani stosowną okazję, by powiedzieć słów parę o „drobiazgach”. Otóż w życiu wielu ludzi zdarza się i to bardzo często, że nie przywiązują oni wagi do tak zwanych drobiazgów. Ociągają się z uregulowaniem długu, ale i zaplaceniem drobnego rachunku. Bo to niby drobiazg. Lekceważą oddanie terminowo wypożyczonej książki. Zwlekają z odpowiedzią na pilny list. Bo to także niby drobiazg.

Ale takie postępowanie naraża bliźniego na brak zaufania, a nieraz nawet na poważne szkody. — Jeżeli on nie upomina się, to wcale nie znaczy że zapomniał lub wypożyczonej rzeczy nie potrzebuje. Lecz znaczy tylko — tak trzeba rozumować — że jest człowiekiem delikatnym i kulturalnym. Dlatego, po pierwsze: bo ooczytył, po drugie: że czeka, po trzecie: czeka cierpliwie i nie śmie nawet się upomnieć.

Wydawać by się mogło, że spóźnienie 5-minutowe to prawdziwa drobnotka. Tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Denewują się ci, którzy przyszli wcześniej i muszą czekać. Przez spóźnienie 5-minutowe wytwarza się skłonność do większych opóźnień. Każdy sobie tłumaczy: i tak punktualnie się nie zacznie. I koniec końcem zebranie odbywa się nie z 5. ale z 50-minutowym opóźnieniem.

Drobiazg... szkoda czasu na drobiazgi... A tymczasem kupno jakiegokolwiek drobiazgu w upominku, napisana pocztówka z wakacji, odwiedziny w nieszczęściu — to także drobiazgi. A jednak zbliżają wzajemnie ludzi, zacieśniają więzy sympatii, ułatwiają wspólną pracę i wzajemne porozumienie.

Jak z drobnych oaniw powstaje długi łańcuch, tak z drobiazgów słów i uczynków bierze się łańcuch wzajemnej życzliwości, który opasuje i wiąże ze sobą ludzi.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK. O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKORCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I. O.M.I.

REDACJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00 N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc 77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Wszystko tu tak bardzo polskie

Pod wpływem faktów stwierdzonych na Ziemiach Zachodnich w grudniu ub. roku, John Dornberg w konkluzji swego reportażu napisał na łamach popularnego amerykańskiego tygodnika „Newsweek”:

„Życie na dawnych terytoriach niemieckich jest dynamiczne, pełne celowości i perspektyw. Wszystko tu jest tak bardzo polskie...” A ostateczny wniosek narzuca się nieodparcie: „Polska tutaj pozostanie”.

Tę samą opinię wyrażają wszyscy bezstronni obserwatorzy faktycznego stanu rzeczy nad Odrą i Bałtykiem. Szerokim echem rozniósł się we wrześniu 1967 r. deklaracja gen. Charles de Gaulle’a, kiedy na zakończenie swej wizyty w Polsce podkreślił, iż obecna Polska „ma zwarte terytorium bez obcych elementów etnicznych, z bardzo słusznymi wyraźnie wytyczonymi granicami”. Nie mniej ważką wypowiedź posadań okrzyk, jaki wznosił prezydent Francji po zetknięciu się z bogactwem śląskiego folkloru w największym ośrodku górniczym oswobodzonych obszarów: „Niech żyje Zabrze, najbardziej śląskie ze wszystkich miast śląskich, a tym samym najbardziej polskie ze wszystkich polskich miast”.

To, że zjednoczone z Polską obszary Śląska i całego Nadodrza są dziś znowu jednolicie zasiedlane przez żywo polski, że żywo ten wykazuje tu ogromną prężność rozwojową, narzuca się każdemu z obokrajowców, który bez złej woli styka się z zachodnimi i północnymi rejonami Rzeczypospolitej. Mało tego: uderza okoliczność, że właśnie na ziemiach, które zrzuciły w rezultacie poaromu Trzeciej Rzeszy jarzmo germanizatorskiego ucisku, rozkwit polskiej kultury — podobnie jak zresztą i życia gospodarczego — cechuje najwyższy stopień dynamiki.

W wyniku tej dynamiki wszędzie tam, gdzie mimo wielowiekowej „germanizacji ziemi i ludzi” polskość nie soppielita się w urnach przeszłości i mimo dotkliwych strat pozostała niezmiennie żywa aż po dni wyzwolenia, przejawiają się patriotyczne ambicje ze szczególnym należeniem. Społeczństwo miejscowe, stopione z ludnością rodzimą — z dziada nradziada tu osiadła, a złożone z przesiedleńców i repatriantów zza Ruzy i z re-emigrantów, znalazło w powojennych

warunkach ogromne szanse rozwinięcia swych, przez pokolenia dławionych aspiracji. Polacy co najmniej z takim samym zapałem wzięli się do budowy nowego życia w rejonach od Bałtyku do Sudetów, z jakim uruchamiali kopalnie Pas-de-Calais i huty Lotaryngii, karczowali puszcze Parany lub zagospodarowywali prerie Dzikiego Zachodu. To dopiero pozwala zrozumieć tajemnicę sukcesów polskich na zdekolonizowanych obszarach wschodnich dawnej Rzeszy.

U podstawy osiągnięć ekonomicznych i społecznych współczesnego pokolenia w rejonach nadodrzańskich i nadbałtyckich leży oczywiście renesans polskiego życia kulturalnego. Dawne peryferie Prus i Rzeszy przekształciły się obecnie w ogniską bujnego życia umysłowego, wielokrotnie przodując nawet innym dzielnicom Polski.

Zasadniczy przełom nastąpił w dziedzinie oświaty i szkolnictwa. Pod panowa-

ARTYSTYCZNE WYROBY RĘKODZIELNICZE

Muzeum Etnograficzne w Warszawie wzbogaciło swe zbiory artystycznymi wyrobami rękodzielniczymi. Pochodzą one z wystawy zorganizowanej przez Muzeum Regionalne w Sieradzu, a wykonane w związku z konkursem poświęconym starej sztuce kowalskiej — tradycyjnej dla Sieradza. Część eksponatów, a mianowicie ozdobne okucia wozów, archaiczne narzędzia kowalskie, kule kraty i inne zostanie wysłana na międzynarodową wystawę etnograficzną do Meksyku.

ŚREDNIOWIECZNY WODOCIĄG W KOPRZYWNICY

Średniowieczny wodociąg został odkryty w Koprzywnicy pow. Sandomiers. Badania wykazały, że ta niewielka osada miała jak na ówczesne czasy nowoczesne urządzenia do zaopatrywania mieszkańców w wodę. Wodociąg składał się z gębowych rur o długości ok. 3 m. każda. Urządzenia wodociągowe zakopane były w ziemi na głębokości ponad 50 cm. Punkty odbiorcze nie posiadały kranów, tylko proste przepustnice, zwane srubieniczkami.

niem niemieckim junkierstwo i baronowie przemysłowi dbali o to, aby szerokie rzesze ludności z reguły nie przekraczały szkoły podstawowej, przy czym na wsi była to prawie wyłącznie szkoła czteroklasowa. Młodzież polska odcięta była od narodowej edukacji polskiej. Niespełna 1 procent dzieci mógł kształcić się w języku ojczystym. Obecnie cała młodzież korzysta nie tylko z ośmioklasowego szkolnictwa podstawowego, lecz również średniego. Podczas gdy z górą sto tysięcy uczniów uczęszcza do średnich szkół ogólnokształcących, prawie sześćset tysięcy korzysta z wykształcenia w technicach lub zasadniczych szkołach zawodowych. Wielkie rozmiary osiągnęło szkolnictwo wyższe. Każde miasto wojewódzkie posiada przynajmniej jedną szkołę akademicką, a Wrocław kroczy w Polsce na trzecim miejscu po Warszawie i Krakowie. Do 23 uczelni wyższych kieruje się ponad 80 tys. studentów — szesnastokrotnie więcej niż za panowania niemieckiego. W 80 placówkach naukowych rozwija twórcze badania półtora tysiąca wybitnych profesorów i docentów oraz cztery razy tyle adiunktów, asystentów i pracowników techniczno-pomocniczych. Wielu uczonych Wrocławia, Gdańska, Szczecina i innych ośrodków akademickich Nadodrza zdobyło zasłużoną sławę za granicą.

W dziesiątkach miast ukształtowały się prężne ośrodki kulturalno-twórcze: literackie, plastyczne, muzyczne, teatralne. Takie powiatowe dawniej miasteczka jak Jelenia Góra czy Wałbrzych, Bytom czy Gliwice, Słupsk czy Gorzów, Złotów lub Elbląg oraz wiele innych, promieniują daleko działalnością różnorodnych placówek kulturalnych — teatrów, domów kultury, ognisk artystycznych, towarzystw regionalnych.

O intensywności upowszechniania kultury świadczy okoliczność, że frekwencja w bibliotekach i muzeach, teatrach i kinach o kilkanaście procent przewyższa średnie wskaźniki ogólnokrajowe. Jeśli przykładowo w ub. roku liczba rozsprzedanych gazet wynosiła w Polsce średnio 60 egzemplarzy na jednego mieszkańca, to na Pomorzu Gdańskim — 81, a na Pomorzu Szczecińskim — 68. Liczba abonentów telewizji wynosiła na 1.000 ludności w województwie oderzańskim — 114, szczecińskim — 98, we wrocławskim — 98, w opolskim — 94, zaś w województwie warszawskim — 52, łódzkim — 41, kieleckim — 33. Na ziemiach zachodnich i północnych Rzeczypospolitej działa ogółem spośród ćwierćmilionowej rzeszy zorganizowanych entuzjastów amatorskiego ruchu artystycznego i w ogóle społecznego ruchu kulturalnego.

Kultura polska, tkwiąca korzeniami od niastowskich stuleci, przeżywa w rejonach Nadodrza renesans, nadając niezatarte piętno charakterowi współczesnemu i perspektywom rozwojowym tej ziemi.

Franciszek Sarnecki